Krzyk Magii

by Srebro

Category: Dragon Age
Genre: Adventure, Fantasy
Language: Polish
Status: Completed
Published: 2016-04-10 16:43:01
Updated: 2016-04-10 16:43:01
Packaged: 2016-04-27 20:30:48
Rating: K
Chapters: 1
Words: 1,685
Publisher: www.fanfiction.net
Summary: KrÃ³tki tekst o tym, co moÅ¼e siÄ™ staÄ‡, kiedy templariusz przestaje byÄ‡ opiekunem KrÄ™gu.

Krzyk Magii

â€“ Co zÅ‚ego zrobiÅ‚am?

MÅ‚oda, czarnowÅ‚osa dziewczyna spoglÄ…daÅ‚a hardo na stojÄ…cego przed niÄ… templariusza. MÄ™Å¼czyzna miaÅ‚ duÅ¼Ä…, Å‚ysÄ… gÅ‚owÄ™, wyÅ‚upiaste oczy i chude dÅ‚onie pozostajÄ…ce w bezustannym ruchu. PrzypominaÅ‚ trochÄ™ przeroÅ›niÄ™tego sÄ™pa. Mimo braku zbroi zachowaÅ‚ miecz i wisior z insygniami Zakonu. WykrzywiÅ‚ siÄ™ ze zÅ‚oÅ›ciÄ… na sÅ‚owa mÅ‚odej czarodziejki.

â€“ Wina? TwojÄ… winÄ…, dziewko, jest to, Å¼e splugawiona zostaÅ‚aÅ› magiÄ…! Samo to czyni ciÄ™â€¦

â€“ A czy magia nie jest darem od StwÃ³rcy?

Spokojny gÅ‚os wytrÄ…ciÅ‚, oprawcÄ™ z rÃ³wnowagi. DoskoczyÅ‚, do dziewczyny, chlasnÄ…Å‚, jÄ… na odlew w twarz. Czarodziejka nie spokorniaÅ‚a, ani trochÄ™, wprost przeciwnie â€“ wypluÅ‚a Å›linÄ™ zmieszanÄ… z krwiÄ… na buty Å‚owcy.

â€“ Musisz siÄ™ trochÄ™ bardziej postaraÄ‡. â€“ BrÄ…zowe oczy bÅ‚yszczaÅ‚y dziko i wÅ›ciekle.

MÄ™Å¼czyzna zaryczaÅ‚, skoczyÅ‚ na niÄ… z piÄ™Å›ciami. PrzewrÃ³cili siÄ™, ale dwÃ³ch mÅ‚odszych towarzyszy odciÄ…gnÄ™Å‚o swojego mistrza na bok. Kobieta leÅ¼aÅ‚a na ziemi, na drobnej twarzy wykwitaÅ‚ juÅ¼ wielki siniak. Mimo to podniosÅ‚a siÄ™ sama, dalej elegancka, dumna i butna.

â€“ Jeszcze siÄ™ policzymy, suko. Nie myÅ›l sobie, Å¼e obcowanie z demonami ujdzie ci na sucho.

Czarodziejka, wbrew wszystkiemu, rozeÅ›miaÅ‚a siÄ™ gÅ‚oÅ›no. ChwiaÅ‚a siÄ™ lekko, ale jej Å›miech wypeÅ‚niÅ‚, jaskiniÄ™, wywoÅ‚ujÄ…c echo, odbijajÄ…ce siÄ™ od Å›cian groty . MÅ‚odzi templariusze rozejrzeli siÄ™ zaniepokojeni.

â€“ Mnie? Podejrzewasz mnie o konszachty z demonami?! â€“ Åšmiech nagle siÄ™ urwaÅ‚, w gÅ‚osie zabrzmiaÅ‚a nienawiÅ›Ä‡. â€“ To ty zabraÅ‚eÅ› mnie od rodzicÃ³w, jak miaÅ‚am cztery lata, ty mnie biÅ‚eÅ› i to ty zabraÅ‚eÅ› mnie na to odludzie, gdy miaÅ‚am zostaÄ‡ przeniesiona do innego KrÄ™gu! O mi chcesz zrobiÄ‡? â€“PochyliÅ‚a siÄ™ do przodu. â€“ ZabiÄ‡? ZgwaÅ‚ciÄ‡? Bo to mniejsza zbrodnia niÅ¼ posÅ‚ugiwaÄ‡ siÄ™ magiÄ…! Gdyby StwÃ³rca istniaÅ‚, nie pozwoliÅ‚bym na to!

â€“ BluÅºnisz! â€“ ryknÄ…Å‚ templariusz i znowu zamachnÄ…Å‚ siÄ™ na dziewczynÄ™. UchyliÅ‚a siÄ™ jednak, w ciemnych oczach bÅ‚ysnÄ™Å‚o szaleÅ„stwo.

â€“ Nie zmieniam siÄ™ w demona, nie rosnÄ… mi Å‚uski, nie ziejÄ™ ogniem! Sam gÅ‚osisz nauki, wedle ktÃ³rych, nie mogÄ™ byÄ‡ plugawcem!

â€“ Demon kryje siÄ™, bo wie, Å¼e kiedy siÄ™ ujawni, to juÅ¼ nic nie bÄ™dzie go chroniÄ‡. Ale ja mam sposÃ³b na takie, jak ty!

Rekruci Zakonu popatrzyli po sobie niepewnie. Wiedzieli, co teraz siÄ™ stanie i zgodnie zaczÄ™li wycofywaÄ‡ siÄ™ ku wyjÅ›ciu. Starszy mÄ™Å¼czyzna nie zwrÃ³ciÅ‚, na to uwagi, popchnÄ…Å‚, tylko dziewczynÄ™ na Å›cianÄ™. Kiedy zrozumiaÅ‚a, jakie sÄ… jego zamiary, wykrzywiÅ‚a siÄ™ w juÅ¼ nieudawanym przestrachu.

â€“ UwaÅ¼asz, Å¼e mam w sobie demona i mimo toâ€¦ â€“ wykrztusiÅ‚a tylko.

â€“ GÅ‚upia. â€“ GÅ‚os templariusza brzmiaÅ‚, zadziwiająco Å‚agodnie. â€“ Ja wiem, Å¼e go w sobie nie masz. Ale tutaj nikt nam nie bÄ™dzie przeszkadzaÅ‚. Tylko dlatego tutaj jesteÅ›.

ZdjÄ…Å‚ kaftan. Dziewczyna, teraz juÅ¼ nieco spanikowana, zaczÄ™Å‚a rozglÄ…daÄ‡ siÄ™ po ciemnej jaskini. Tylko jedno wyjÅ›cie. Tylko ona sama przeciwko trzem mÄ™Å¼czyznom. Jeden juÅ¼ staÅ‚, przed niÄ… z opuszczonymi spodniami. ZareagowaÅ‚a instynktownie. Zanim mÄ™Å¼czyzna jÄ… dotknÄ…Å‚, uformowaÅ‚a zaklÄ™cie i uderzyÅ‚a kulÄ… czystej magii prosto w jego podbrzusze. ZawyÅ‚, przewrÃ³ciÅ‚ siÄ™ na plecy z wyprÄ™Å¼onÄ… mÄ™skoÅ›ciÄ…. Czarodziejka rzuciÅ‚a siÄ™ na niego z piÄ™Å›ciami, po kilku sekundach opanowaÅ‚a siÄ™ i przywoÅ‚aÅ‚a energiÄ™. Ledwo widzÄ…c przez Å‚zy, zmroziÅ‚a staremu templariuszowi gÅ‚owÄ™.

Rekruci wbiegli do jaskini akurat w momencie, gdy oszroniony Å‚eb odpadaÅ‚, od tuÅ‚owia. Czarodziejka wstaÅ‚a i wyciÄ…gnÄ™Å‚a rÄ™kÄ™ w ich kierunku. MiÄ™dzy jej palcami zaczÄ™Å‚y taÅ„czyÄ‡ intensywnie czerwone pÅ‚omienie. Jeden chÅ‚opak odwrÃ³ciÅ‚ siÄ™ na ten widok i z gÅ‚oÅ›nym krzykiem wybiegÅ‚ na zewnÄ…trz, drugi chwyciÅ‚ miecz i tarczÄ™. JakimÅ› cudem udaÅ‚o mu siÄ™ zasÅ‚oniÄ‡ przed stoÅ¼kiem ognia, sprÃ³bowaÅ‚ zaatakowaÄ‡ dziewczynÄ™ mieczem. Ta tylko rozeÅ›miaÅ‚a siÄ™ dziko. ChwyciÅ‚a bez wysiÅ‚ku ostrze miecza, wyrwaÅ‚a je z rÄ…k zdumionego Å‚owcy, po czym rzuciÅ‚a w niego czymÅ› twardym. OstatniÄ… rzeczÄ…, jakÄ… zauwaÅ¼yÅ‚, przed Å›mierciÄ…, byÅ‚a mÅ‚oda, ciemnooka brunetka, w podartej i pokrwawionej szacie

czarodziejki, z kamiennÄ…, groteskowo powiÄ™kszonÄ… piÄ™Å›ciÄ…, zbliÅ¼ajÄ…ca siÄ™ do niego z obnaÅ¼onym mieczem.

* * *

><p>WyszÅ‚a z jaskini, mruÅ¼Ä…c oczy przed jaskrawym sÅ‚oÅ„cem. Nie miaÅ‚a pojÄ™cia, gdzie siÄ™ znajduje, templariusze musieli jÄ… wywieÅºÄ‡ daleko od KrÄ™gu. Magia przepÅ‚ywaÅ‚a przez jej ciaÅ‚o, powodujÄ…c przyjemne i intensywne mrowienie. Nigdy wczeÅ›niej siÄ™ tak nie czuÅ‚aâ€¦ Zawsze poddawana kontroli, zawsze powstrzymywana â€“ teraz mogÅ‚a wreszcie siÄ™ uwolniÄ‡. Dziewczyna nie zdawaÅ‚a sobie do tej pory sprawy, jak bardzo nadzÃ³r Zakonu nad magami byÅ‚, mÄ™czÄ…cy.<p>

UniosÅ‚a nagle gÅ‚owÄ™, kurczowo zaciskajÄ…c dÅ‚oÅ„ na zdobytym mieczu, teraz juÅ¼ poplamionym krwiÄ…. OpanowaÅ‚a siÄ™ szybko i uÅ›wiadomiÅ‚a sobie, Å¼e musi zÅ‚apaÄ‡ ostatniego z jej oprawcÃ³w. Przez chwilÄ™ zastanawiaÅ‚a siÄ™, jak to zrobiÄ‡, w koÅ„cu jej wÄ…skie wargi rozciÄ…gnÄ™Å‚y siÄ™ w drapieÅ¼nym uÅ›miechu. UniosÅ‚a rÄ™kÄ™, po prostu pozwalajÄ…c, aby magia odkryÅ‚a go za niÄ…. Po chwili pobiegÅ‚a w gÃ³rÄ™ skarpy, powarkujÄ…c chwilami jak pies, ktÃ³ry zÅ‚apaÅ‚, trop.

* * *

><p>ZaczaiÅ‚a siÄ™ na niego w krzakach, przy wÄ…skiej Å›cieÅ¼ce. Ziemia powiedziaÅ‚a jej, Å¼e Å‚owca idzie tÄ… drogÄ… i pokazaÅ‚a szlak, ktÃ³rym dodarÅ‚a na miejsce o wiele szybciej. Po kilku minutach niecierpliwego wyczekiwania w koÅ„cu ujrzaÅ‚a, jak idzie, kulejÄ…c i pojÄ™kujÄ…c przy kaÅ¼dym kroku. UderzyÅ‚a kulÄ… magii prosto w jego gÅ‚owÄ™ i wyskoczyÅ‚a zza krzakÃ³w. ChÅ‚opak byÅ‚ tak zaskoczony, Å¼e nawet nie prÃ³bowaÅ‚ siÄ™ broniÄ‡ â€“ pozwoliÅ‚, aby ogarniÄ™ta furiÄ… czarodziejka rozpÅ‚ataÅ‚a jego twarz.<p>

* * *

><p>Nie znaÅ‚a tej magii.<p>

Nie przypominaÅ‚a niczego, co byÅ‚o opisywane lub pokazywane w Zakonie. To byÅ‚o tak, jakby caÅ‚a natura staÅ‚a siÄ™ PustkÄ…, udostÄ™pniajÄ…c swoja moc, pozwalajÄ…c siÄ™ kształtowaÄ‡, udzielajÄ…c rad. CzuÅ‚a przyjemne oszoÅ‚omienie, gdy pierwszej nocy udaÅ‚o siÄ™ jej rozpaliÄ‡ ognisko, a za posiÅ‚ek wystarczyÅ‚o kilka owocÃ³w. Mieczem przyciÄ™Å‚a porwanÄ… szatÄ™, wypraÅ‚a jÄ… w maÅ‚ym strumyku, sama zaÅ› wziÄ™Å‚a kÄ…piel, wsÅ‚uchujÄ…c siÄ™ w cichy szmer wody na kamieniach. W koÅ„cu, naga, z mokrymi wÅ‚osami przyklejonymi do twarzy, usiadÅ‚a przy ognisku, z szerokim uÅ›miechem wpatrujÄ…c siÄ™ w taÅ„czÄ…ce na bierwionach pÅ‚omienie.

* * *

><p>Å»ycie w puszczy nie byÅ‚o Å‚atwe, mimo pomocy natury. Owoce nie wystarczyÅ‚y na dÅ‚ugo, w koÅ„cu musiaÅ‚a zabiÄ‡ jakieÅ› zwierzÄ™.Jej wybÃ³r padÅ‚ na rannego zajÄ…ca, ktÃ³rego znalazÅ‚a kilka dni po pozbyciu siÄ™ Å‚owcÃ³w. PÅ‚aczÄ…c i przepraszajÄ…c poderÅ¼nÄ™Å‚a zwierzakowi gardÅ‚o, majÄ…c nadziejÄ™, Å¼e nie cierpiaÅ‚, zbyt mocno. Niewprawnie oprawiÅ‚a go i jakimÅ› cudem upiekÅ‚a, aby byÄ‡ w stanie przeÅ‚knÄ…Ä‡ miÄ™so. Powoli zaczÄ™Å‚a zastanawiaÄ‡ siÄ™ nad zdobyciem noÅ¼a, ponieważ krÃ³tki miecz, zabrany jednemu z jej oprawcÃ³w, byÅ‚, zbyt nieporÄ™czny. JednoczeÅ›nie baÅ‚a siÄ™ wrÃ³ciÄ‡ w bardziej

zamieszkaÅ‚e rejony, wiedzÄ…c, Å¼e Å‚owcy i Zakon wciÄ…Å¼ Å‚atwo mogÄ… jÄ… wytropiÄ‡.<p>

* * *

><p>Trzy tygodnie pÃ³Åºniej poczuÅ‚a, Å¼e ktoÅ› jÄ… obserwuje.<p>

PoderwaÅ‚a gÅ‚owÄ™ znad martwego, na wpÃ³Å‚ oskubanego ptaka i chwyciÅ‚a miecz. PrzywoÅ‚aÅ‚a magiÄ™, ale ku jej zdziwieniu, nie dostaÅ‚a Å¼adnej odpowiedzi. Brudne wÅ‚osy zjeÅ¼yÅ‚y siÄ™ jej na karku.

Inny mag.

Powoli i ostroÅ¼nie podniosÅ‚a siÄ™, szykujÄ…c zaklÄ™cie, jednak na widok osoby, ktÃ³ra wyszÅ‚a spomiÄ™dzy drzew, gÅ‚os zamarÅ‚, jej w gardle.

Powoli i dostojnie, cicho jak zjawa, podeszÅ‚a do niej elfka. MiaÅ‚a na sobie skÃ³rzane, ciemnozielone szaty i gruby, brÄ…zowy pÅ‚aszcz. Jej wielkie, seledynowe oczy bÅ‚yszczaÅ‚y nawet w pÃ³Å‚mroku, gdy wpatrywaÅ‚a siÄ™ w przestraszonÄ… dziewczynÄ™. Kiedy podeszÅ‚a bliÅ¼ej ogniska, mÅ‚oda czarodziejka dostrzegÅ‚a siwe wÅ‚osy, zaczesane w wysoki kok i siateczkÄ™ tatuaÅ¼y, pokrywajÄ…cÄ… twarz elfki rÃ³wnie gÄ™sto jak zmarszczki. Na ten widok kobieta skuliÅ‚a siÄ™ w sobie â€“ miaÅ‚a przed sobÄ… jednego z dalijskich elfÃ³w, tajemniczych i groÅºnych istot Å¼yjÄ…cych w najstarszych lasach i wciÄ…Å¼ uciekajÄ…cych przed Å‚owcami.

â€“ Kimâ€¦ jesteÅ›? â€“ wychrypiaÅ‚a dziewczyna, uÅ›wiadamiajÄ…c sobie, Å¼e ma problemy z mÃ³wieniem. Dziwna elfka wyciÄ…gnÄ™Å‚a rÄ™kÄ™.

â€“ Nie bÃ³j siÄ™, da'len, nie chcÄ™ ciÄ™ skrzywdziÄ‡. â€“ GÅ‚os miaÅ‚a spokojny, przywodzÄ…cy na myÅ›l szumiÄ…ce drzewa. ZdjÄ™Å‚a pÅ‚aszcz i okryÅ‚a nim wÄ…tÅ‚e ramiona dziewczyny.

â€“ Po coâ€¦ â€“ prÃ³bowaÅ‚a wykrztusiÄ‡ czarodziejka, ale jej dziwna rozmÃ³wczyni poÅ‚oÅ¼yÅ‚a palec na ustach, nakazujÄ…c milczenie.

â€“ WeszÅ‚aÅ› na ziemie naszego ludu, obca. A takich Å›miaÅ‚kÃ³w na ogÃ³Å‚ zabijamy.

Kobieta otworzyÅ‚a szeroko oczy, zaszczÄ™kaÅ‚a zÄ™bami. Elfka wpatrywaÅ‚a siÄ™ w ogieÅ„ przez dÅ‚uÅ¼szÄ… chwilÄ™, w koÅ„cu westchnÄ™Å‚a.

â€“ Ale masz jednak w sobie moc, ktÃ³ra pochodzi od mojego ludu. Moc, tak potÄ™Å¼nÄ…, Å¼e nagina wolÄ™ duchÃ³w z ZaÅ›wiatÃ³w do ciebie. ObserwowaÅ‚am ciÄ™. Kim jest â€“ myÅ›laÅ‚am. Czy wie? Czy chce wiedzieÄ‡?

Czarodziejka pisnÄ™Å‚a z przeraÅ¼eniem, gdy uÅ›wiadomiÅ‚a sobie, Å¼e nie sÄ… tylko we dwie â€“ z mroku wynurzyÅ‚o siÄ™ kilku elfÃ³w, kaÅ¼dy z tatuaÅ¼ami na twarzy, tworzÄ…cymi piÄ™kne, surrealistyczne wzory, kaÅ¼dy z Å‚ukiem i koÅ‚czanem. Obeszli je, otoczyli i usiedli na trawie, wyraÅºnie zasÅ‚uchani w gÅ‚os starej elfki.

â€“ PatrzyÅ‚am, obserwowaÅ‚am, jak uciekasz. Jak zabijasz zwierzÄ™ta,

pÅ,aczÄ…c nad nimi, jak zasypiasz pod drzewem ufna, Å¼e Natura ciÄ™ ochroni. SÅ,uchaÅ,aÅ› jej, a ona w zamian sÅ,uchaÅ,a ciebie. Powiedz mi, dzieckoâ€¦ â€“ ZwrÃ³ciÅ,a na niÄ… migotliwe oczy, w ktÃ³rych odbijaÅ,o siÄ™ zbyt duÅ¼e doÅ›wiadczenie. â€“ KtÃ³re z twoich rodzicÃ³w?

â€“ Sâ€¦sÅ,ucham? â€“ Dziewczyna zaszczÄ™kaÅ,a zÄ™bami, mocniej owinÄ™Å,a siÄ™ pÅ,aszczem, jakby chcÄ…c siÄ™ odciÄ…Ä‡ od Å›wiata.

â€“ KtÃ³re z twoich rodzicÃ³w byÅ,o z moje ludu? KtÃ³reÅ› musiaÅ,o byÄ‡ i przekazaÅ,o ci wielki talent.

Czarodziejka zmarszczyÅ,a brwi.

â€“ Obojeâ€¦ Byli ludÅºmi. Chyba. Nie wiem, nie pamiÄ™tam ich. â€“ PokrÄ™ciÅ,a bezradnie gÅ,owÄ….

Jeden z elfÃ³w usiadÅ, bliÅ¼ej ogniska i zaczÄ…Å, strugaÄ‡ jakÄ…Å› figurkÄ™ z kawaÅ,ka drewna. Stara elfka milczaÅ,a dÅ,ugo, zanim podjÄ™Å,a wÄ…tek na nowo.

â€“ Nie ustalimy juÅ¼ tego, a szkoda. Pozostaje jeszcze kwestia, co z tobÄ….

â€“ Ze mnÄ…? â€“ WzruszyÅ,a ramionami. â€“ Jaâ€¦ PoradzÄ™ sobie. Chyba.

KtoÅ› parsknÄ…Å, kpiÄ…cym Å›miechem. Dziewczyna zarumieniÅ,a siÄ™, skuliÅ,a jeszcze bardziej. Elfka nagle wstaÅ,a.

â€“ Chcesz iÅ›Ä‡ z nami?

â€“ Jaâ€¦ Co? Z wami? Z Dalijczykami? PrzecieÅ¼ jestem tÄ…â€¦ ObcÄ….

â€“ JesteÅ› w poÅ,owie jednÄ… z nas, masz zbyt potÄ™Å¼ny dar, Å¼eby go zmarnowaÄ‡. Pomaga ci, ale juÅ¼ niedÅ,ugo obrÃ³ci siÄ™ przeciwko tobie i zabije. â€“ UmilkÅ,a na chwilÄ™. â€“ Chyba, Å¼e ktoÅ› nauczy ciÄ™, jak go kontrolowaÄ‡. OferujÄ™ ci tÄ™ wiedzÄ™.

â€“ PrzecieÅ¼ nawet nie wiem, kim jesteÅ›!

Elfka machnÄ™Å,a zniecierpliwiona rÄ™kÄ….

â€“ Imiona sÄ… Å,adne, ale bezuÅ¼yteczne. JeÅ›li juÅ¼ musisz wiedzieÄ‡, to jestem Sylwania. Opiekunka klanu, ktÃ³ry obozuje niedaleko. Czy to wystarczy, aby zdecydowaÄ‡, czy pÃ³jdziesz z nami? â€“ WyciÄ…gnÄ™Å,a rÄ™kÄ™.

Czarodziejka zapatrzyÅ,a siÄ™ w ogieÅ„, analizujÄ…c sÅ,owa starej opiekunki i obecnÄ… sytuacjÄ™. WiedziaÅ,a, Å¼e magia, ktÃ³rÄ… udaÅ,o siÄ™ jej wyzwoliÄ‡, jest dziwna, niecodzienna. Å»e nigdy o niej nie sÅ,yszaÅ,a. Owszem, baÅ,a siÄ™ jej lekko, ale nie na tyle, Å¼eby szukaÄ‡ pomoc. A teraz dalijskie elfy oferujÄ… jej naukÄ™ i pomoc. Po chwili wahania chwyciÅ,a szczupÅ,Ä…, ale silnÄ… dÅ,oÅ„ elfki i podniosÅ,a siÄ™ chwiejnie. Po raz pierwszy ujrzaÅ,a na twarzy otaczajÄ…cych jÄ… elfÃ³w uÅ›miechy.

â€“ Dobry wybÃ³r, da'len. ChodÅºmy, pÃ³Åºno juÅ¼.

RuszyÅ‚y w stronÄ™ zbitej kÄ™py drzew. WiÄ™kszoÅ›Ä‡ Å‚ucznikÃ³w podÄ…Å¼yÅ‚a za nimi, dwÃ³ch zostaÅ‚o przy prowizorycznym obozowisku. Jeden z elfÃ³w, ten, ktÃ³ry siedziaÅ‚, i szybko coÅ› rzeÅ°biÅ‚, podszedÅ‚, teraz do dziewczyny i szybko, jakby zawstydzony, wepchnÄ…Å‚ jej w rÄ™ce kawaÅ‚ek drewna. Dziewczyna, nawet w nikÅ‚ym Å›wietle ksiÄ™Å¼yca byÅ‚a w stanie dostrzec wyryte na szybko, faliste linie, przedstawiajÄ…ce ptaka, zrywajÄ…cego siÄ™ do lotu. ZacisnÄ™Å‚a rÄ™kÄ™ na podarunku i uÅ›miechnÄ™Å‚a siÄ™ szeroko, po raz pierwszy od naprawdÄ™ dÅ‚ugiego czasu. ZaczynaÅ‚o siÄ™ dla niej nowe Å¼ycie.

End
file.